

Roman Milan

91-039 Łódź

ul. Klonowa 38/40 n.12.

3x

12/8647
11/2551

**Zarys moich wspomnień z działalności
w AK i pobytu w obozie w Kamieńsku
Okręgu - Dombas.**

Urodziłem się 12.VII.1929 r. w Drohobyczu. Do wojny ukończyłem 4 klasy Szkoły Powszechnej. W latach 1943-44 kończyłem 7 klasę i I klasę dwuletniej Szkoły Handlowej uczęszczając jednocześnie w tajnym nauczaniu w Drohobyczu /Kier.T.H. prof.Radziejewski, a następnie prof.Z.Łbroń i prof.J.Dudziak/. W latach tych z polecenia w/w profesorów, jak również d-cy drużyny pseudonim "Zeiter" zaśw.weryfikacyjns 11047/85 z dn. 24.XII.1985 r./ pomagałem w organizowaniu punktów nauczania i zapewnieniu ich ochrony. Ponadto z polecenia w/w rozpowszechniałem ulotki i podziemną prasę, a także obsługiwałem "martwe skrzynki". W lutym 1944 r. zostałem zaprzysiężony w inspektoracie AK-Drohobycz /Komendant płk.AK "Wiktor"/ pod pseudonimem "Grom" i po przeszkoleniu wcielony do plutonu "Emira", gdzie pełniłem funkcję łącznika.

Komendantem obwodu Drohobycz-miasto był mjr Wiliński. W dniu 23.XII.1944 r. zostałem aresztowany przez MWD /d.NKWD/ na podstawie §§ 54 pkt.2 i 54 pkt.11 Kodeksu Karnego USSR za przynależność do organizacji AK /plutonu "Orleń" pod dowództwem Emira/. Do 17.II.1945 r. siedziałem w areszcie śledczym /nr spr.0759/ w Drohobyczu i w tej dacie zostałem wywieziony do obozu w Kamieńsku /Dombas/ - 0048 oddział 9 na podstawie zaoconego orzeczenia organów MWD /d.NKWD/ w Drohobyczu.

Do Kamieńska jechaliśmy pociągiem składającym się z wagonów towarowych - po 90 osób w wagonie. Na stacji w Drohobyczu staliśmy 2 dni. Tuż przed ruszeniem pociągu ze wszystkich kilkunastu wagonów podniósł się potężny śpiew "Jeszcze Polska nie zginęła", a później "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Szronkowie rodzin odprowadzający nas i podający paczki żywnościowe i będący na stacji postromi ludzie, kolejarze wyprostowali się na baczność i odkryli głowy.

MWD-owcy "wściekli się". Strzelali w powietrze i stukali kolbami w ściany wagonów.

Pociąg wolno ruszył przy potężnym śpiewie. Była to wzruszająca i niezapomniana przeżycie. Do Kamieńska jechaliśmy 3 tygodnie w straszonym tłoku i zaduchu. Karmiono nas poniżej wszelkich norm. Utrzymywaliśmy 14dziennie niejedalną zupę na solonych śledziach, kromkę chleba i zagotowaną wodę tzw. "kipiatok". Na skutek tych warunków i braków jakiegokolwiek opieki lekarskiej zmarł starszerek senator R.P. /po 70/, którego nazwiska nie pamiętam.

W związku z tym, że odmówiliśmy podpisania dokumentu, ^{1/2} zmarł na ocerze - przetrzymano nas 2 dni bez wody i jedzenia w Szepietówce. Tam go pochowaliśmy.

Wrótnym rankiem 7.III.1945 r. dojechaliśmy na miejsce i po opuszczeniu wagonów popędzono nas w śniegu sięgającym kolan do obozu.

W lagrze znajdowało się jeszcze kilkadziesiąt więźniów radzieckich, których po kilku dniach wywieziono. Obóz był więc zasiedlony wyłącznie przez Polaków w liczbie około 800 ludzi w tym 1/4 kobiet z woj. lwowskiego i wołyńskiego, podolskiego i stanisławowskiego. Komendantem obozu ze strony polskiej był porucznik AK w średnim wieku, którego nazwiska niestety nie pamiętam.

W końcu kwietnia przybyła kilkadziesiąciosobowa grupa Polaków z Czerniowiec /mężczyzn i kobiet/, a w połowie roku przywieziono kilkadziesiąt osób z *in Szwajtky* przeważnie z Drohobycza, gdzie również znajdował się polski obóz.

W lagrze toczyły się dalsze śledztwa. Nie stosowano jednak przynusu fizycznego - tortur, bicia. W Drohobyczu w trakcie przesłuchania po zaareztowaniu, całą pierwszą noc trzech oprawców biło mnie splecionym kablem i półprzytomnego uderzano ścięciem ręką w szyję. Groziło to złamaniem kręgosłupa. Wynik - utrata soczewek w 40-tym roku życia. W ten sposób usiłowano

znocid mie do przyznanie sie do przynaleznosci do organizacji.

Na pamietan nazwisk i dokladnej liczby, ale okolo kilkadziesiat osob po sledztwie wydzielono do wziecia.

W obowzie przebywali w zasadzie tylko czlonkowie AK. Zaledwie kilkanaście osob mozna bylo posadzic, ze zsarcztowano ich za wspolpracę /nawet gospodarczą/ z Niemcami. Polacy z Czerniwieja twierdzili, ze tez sa wziezeni za przynaleznosc do organizacji polskiej. Nie pamietam, czy tez nie okreslili oni precyzyjnie o jaka chodzi. Prawdopodobnie wywiezali ich za to, ze byli Polakami.

Pracowalem jako mlodociany i zaliczany do IV kat. w roznych miejscach pracy; w obozie, w brygadzie porzadkowo-administracyjnej. w T.E.C. - /Turbimaja Elektrycznaja Centrala/ - elektrocieplownia, Kombinacie Chemicznym, na "podrobnym chazajstwie" tj. na zakladowym gospodarstwie rolnym polozoneym we wsi, kilka kilometrow od Kamienka. Pracujac mialem styczność z wieloma sredowiskami i przekrojem spoiecznym tubylecw.

Ludności przewaznie pochodzenia rosyjskiego przedstawiano nas jako faszystow w wspolpracujacych z Niemcami. Po wyjasnieniu - sprostowaniu przez nas w rozmowach z nimi przy pracy kim jesteśmy - odnosili sie do nas zyczliwie. Okazywali nawet w ramach swych skromnych mozliwosci pomoc zywnosciowa np. dzielili sie smiadaniami.

Wyzywienie bylo niedostateczne. Rano otrzymywalismy zupę z kaszy, w ktorej ziaren bylo nie wiecej jak łyżka na cala miske i po przyjsciu z pracy po 16,00 obiad skladajacy sie z zupy - kapusniaku i sredniej wielkosc chochli kaszy z odrobina oleju. Dzienna porcja chleba wynosila 700 gram. Byla to tzw. "pajka" czarnego i mokrego chleba. Ratowal nas obiad w rodzaju naszego wyzej opisanego, ktory mogliemy nabyć za 1 ri w stożowce fabrycznej. Wyzywienie to bylo na pograniczu glodu i przy ciezkiej pracy, np. wyzadowywania wagonow wyczerpywala skrajnie nasze sily.

Z tego powodu i wystepujacej opuchlizny zmarlo kilkadziesiat osob. Na cmentarzu polozoneym na wzgorku na uboczu przybylo wiele krzyzy.

Mieszkałiśmy w piętrowych budynkach z kamienia. W pokojkach dwa - trzy osobowych mieszkałiśmy w piątkę, szóstkę. Oprócz drewnianych prycz i żelaznego piecyka żadnych innych urządzeń nie było. Pomieszczenia były tak zapluskwione, że w nocy, gdy zapaliło się światło zamiast desek widać było tylko pluskwy. Nie dawały nam spokojnie spać, co jeszcze bardziej osłabiało nasz organizm. Wytępiłiśmy je częściowo w lecie, gdy zamiast prycz sprowadziłiśmy żelazne łóżka wykonane społecznie przez naszych kolegów z naszych odpadowych rurek i prętów żelaznych. Były to łóżka piętrowe.

Ubranie nasze ulegały zniszczeniu.

W drugim półroczu przywieziono nam ubranie watowane z frontu, bo były w nim nawet otwory od kul i buty. Tylko dzięki naszym rzemieślnikom, krawcom i szewcom można było częściowo przystosować te rzeczy do noszenia.

Miejscowość Kamiensk położona w Donbasie charakteryzowała się klimatem śródlądowym tzn. ostra zima /do -40°C / i gorące lato /do +40°C/.

Należy nadmienić, że dzięki naszej naszej niewolniczej i często ponad siły pracy i uporządkowaniu lagru /nowa latryna, łóżka, uporządkowanie placu itp./ zajęłiśmy 3-krotnie I miejsce we współzawodnictwie między obozami w ZSRR.

W jakiś sposób przyczyniło się to, że w końcu listopada 1945. rozpoczęto zwalnianie zatrzymanych. Nie od razu zezwolono im wyjechać. Pracowali jako wolni i dopiero w drugiej połowie grudnia zezwolono na wyjazd do miejsc stałego pobytu.

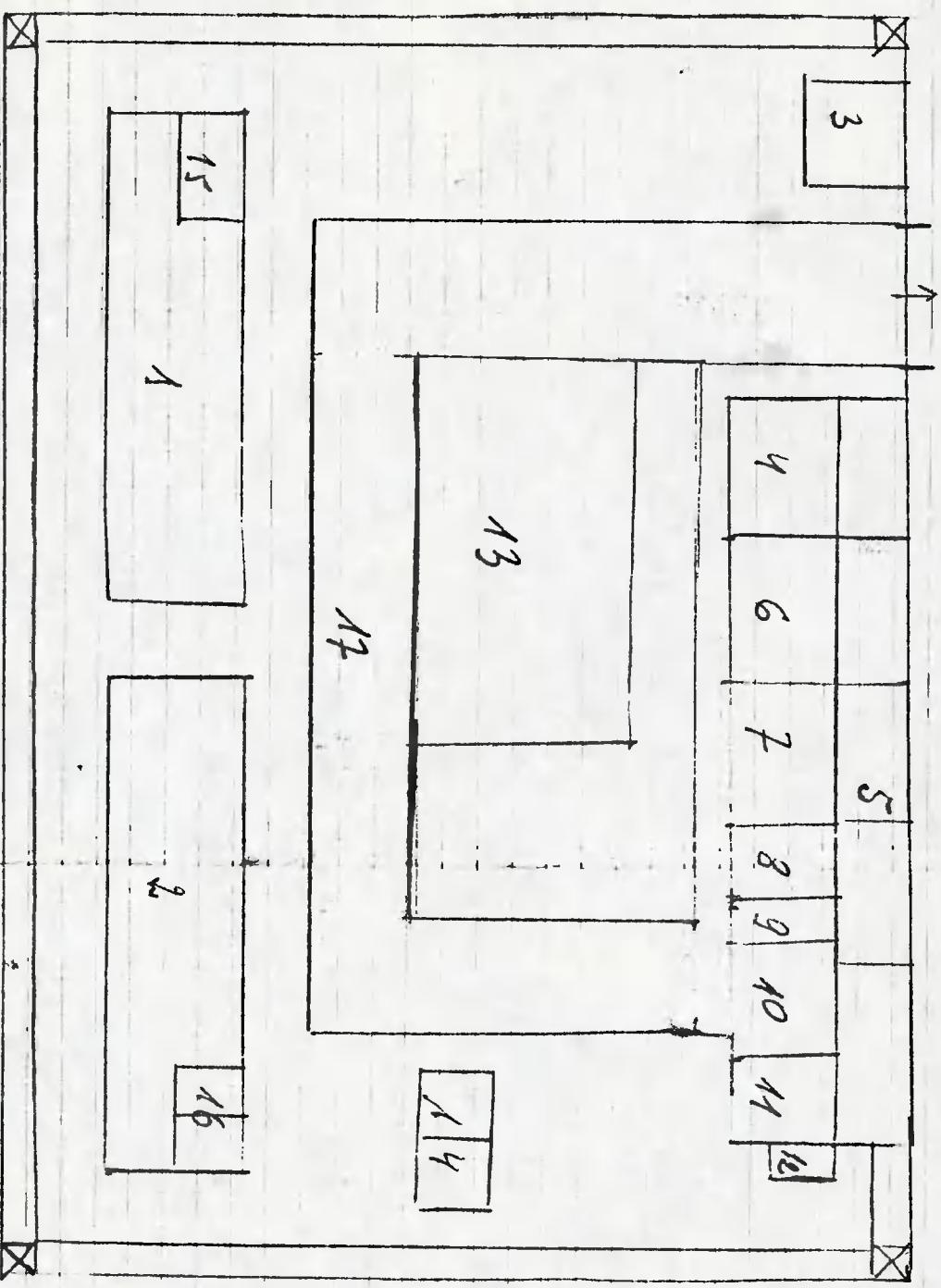
Mnie zwolniono, nie pamiętam dokładnie, około 20 grudnia i zezwolono wrócić do Drohobycza. Razem zwolniono moich kolegów, członków AK naszej organizacji młodzieżowej "Orleńca" ~~Włodzimierz~~ ^{Włodzimierz} Włodzimierza, Waldemara ² Olarczyka i Jerzego Szafrana. W dzień wigilijny 24.XII.1945 r. byliśmy razem w drodze i wigilia złożoną z czarnego chleba spożywaliliśmy w kacie poczekalni przesiadkowej stacji Lisjawa.

*Wzrostem średnio, w tym momencie podległiśmy
do polityki m. trakti się od został zwolniony
dniem 28.12.1945 r.*

W drugiej połowie stycznia 1946 r. reпатricowałem się z Drohobycz^{bydża} do Gliwic, gdzie mieszkali rodzice. Tam ukończyłem IV kl. Gimnazjum. W jesieni tego roku przenieśliśmy się do Łodzi gdzie zamieszkuję do dnia dzisiejszego. W 1952 r. ukończyłem mgr. studia prawnicze i socjologiczne bez tyt. magistra. Wykonuję zawód radcy prawnego. Pracuję dużo społecznie. Pełnię funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej - Okręgowej Izby Radców Prawnych /II kadencja/ i Przewodniczącego Rady Sp-ni Mieszkaniowej R.S.M. "Bawczna" /jednej z większych Sp-ni w Polsce/ od 1964 r. , a członkiem Rady jestem od 1961 r. Mimo, że jestem bezpartyjnym, otrzymałem - zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia PRL w 1937 r. Największą satysfakcję odczułem w 1988 r. w związku odznaczeniem mnie Krzyżem Armii Krajowej /nr 41516/ przez kapitułę tego krzyża w Londynie.

W zał. plan ubozu.

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17.



☒ WIEŻE STRAŻNICZE

1. BUDYNEK 1-piętrowy cały zamieszkały przez wojsko
2. m. zasiedlony na partane przez wojsko a na I p. przez kobiety
3. portiernia
4. pomieszczenia biurowe i magazyny twarogów i kawy

5. magazyny, stołówka i kasie mieszkanie strażników
6. śmieć
7. łazienka i obumoczenie
8. magazyn
9. korytarz
10. jadalnia
11. kuchnia
12. Palenisko - żłobczyła
13. budynek do przechowywania żywności.
14. latryna dla wojska i inżynierów
15. mała śmieć
16. ambulatorium lekarza
17. duże pole obłożone sieć opole - twarogów.